



**PRZEPRASZAMY
ZA
REKLAMY**



COMPORECORDEYROS

PRZEPRASZAMY ZA REKLAMY

(Teksty piosenek)

COMPORECORDEYROS



2014

Wstęp:

Tytuł "Przepraszamy za reklamy", bierze się z przekonania autora o tym, że oryginalna kultura kontaktów międzyludzkich wymaga form grzecznościowych, zwłaszcza gdy kogoś zaczepiamy - wkraczamy w jego spokój, mir domowy, prywatność...

Dlaczego to miałoby nie dotyczyć reklamy?

Napis "Przepraszamy za reklamy" powinien być puszcany na początku i na końcu przerwy reklamowej. Wraz z informacją, że reklama może zaszkodzić na psychikę, że niezależni psychiatry i socjolodzy alarmują o szkodliwości reklamy. I że oglądając reklamy akceptujesz regulamin puszczenia reklam w telewizji...

Jednym słowem, że nie będziemy skarżyć koncernu o odszkodowania za oglądane reklamy. To oczywiście tylko myśl kabaretowa, ale kto wie, może kiedyś...

Tą i wiele innych myśli formuję w Technomoralitecie Futurystycznym, prozą, wierszem, podśpiewywaniem sobie, obrazkami, krótkimi formami, a czasem nawet przytupywaniem. Technomoralitet... jest częścią główną Internetowego Kabaretu "Magister Bieda". Ten tomik śpiewany jest trzydziestym tomikiem śpiewanym. Zawiera dziesięć piosenek. Obowiązuje na-strój pół żartem pół serio, oraz zdolność widzenia wprzód i wstecz, na osi czasu...

Przydałaby się też cierpliwość, dystans i takie tam...

W tomiku śpiewanym "Przepraszamy za reklamy" pozwoliłem sobie dodać wiersz Antoniego Słonimskiego "Na czaszkę antropoidy", który spełnia rolę niezależnego motta.

(Antoni Słonimski)

*** Na czaszkę antropoidy ***

Ty, któryś pierwszy umiał
Głowę odrzucić w tył,
By sięgnąć oczami błękitu.
Mój bracie z Broken Hill,
Synu paleolitu.
Przed mroczną stojąc jaskinią,
Z krzemienną dzidą,
Czyś drżał, gdyś ujrzał nad pustynią
Gwiazdy na niebie Rodezji?
Pierwszy antropoido,
Ojcze poezji.
Serca zwierzęce strułeś niepokojem.
To ty mi każesz słabe wznosić ręce,
gdy przed mroczną życia jaskinią
Pod niebem gwiazdzistym stoję.

* Wpadka *

Przyłapany na życiu w zeznaniach się plącę.
Podejrzeń oplata mnie zawite pnącze.
Szukają motywów, które mnie skłoniły
do tego czynu okrutnie karalnego.
Szukają świadków i śladów pośród łąk i sadów.
Aferzystów traktują jakoś bardziej przyjaźnie,
im się pewnie upiecze, mnie wyraźnie czekają kaźnie.
Trochę ze wstydu się rumienię,
ale przecież w mej sprawie już nic nie zmienię.
Wpadłem, więc ratunek tylko w drogich adwokatach,
a ja przecież tonę w niezapłaconych za życie ratach.
Lepiej było unikać zaułków i nocnych lokali.
Lepiej było dziewcząt nie dotykać, nie pić i nie palić.
Cóż, ach cóż może mnie przed wyrokiem ocalić.
Któż wstawi się w mej skomplikowanej sprawie,
kiedy znajomości w sferach ja nie mam, prawie.
Czy posiedzę jeszcze kiedyś na zielonej trawie?
Czy z przyjazną kompanią jeszcze się pobawię?
Czy w ciemnicy lochów dotknę dziewczyny skórę miękka?
Czy z żalu i tęsknoty serce me może nie pęknąć?
Za życie, wyroki są obfite, jeśli tylko znajdą dowody,
wiedzą o tym żywi ludzie i żywe narody.

*** Poszukiwane dane ***

Może brakuje kilku prawdziwych danych,
żeby świat był znowu poinformowany...

Żeby za nos nie wodziły ludzi
sprawy, które nie dla nich są grane.
Może poeta, choćby w wersji beta,
przy mieleniu w gębie peta,
coś wymyśli, lub coś mu się przyśni.
Może atleta da radę,
lub oświecenie nastąpi w kabaretach.

Gdyż nie pomoże nawet
walenie łbem o ścianę,
gdy brakuje danych
i świat jest zdezorientowany.

Gdzie te dane, gdzie te dane...
Gdzie te brakujące dane.

*** Prośba do ptaszka ***

Cóż wyżebrać ode mnie
te reklamy chcą,
po co wyciągają kolorowe łapki
w ten poranek zasnuty mgłą,
naklejone na piękne widoki
bilbordy i plakaty.
Drzewa szumią przy nich dumniej.
Na nich ptaszku siądź,
a reklamy obsraj kupką gówna,
niech chociaż w przyrodzie
coś się wyrówna.
Niech się na świecie nie świeci
bardziej od życia byle co.
A korporacje niech wreszcie
zapłacą zaległe podatki.
Wtedy w przyrodzie
będzie się lepiej szło.

*** Kły ***

Wolność ma swój wybieg,
budę, łańcuch humanitarny.
Niech Wolność nie narzeka.
My, wolimy gnuśnieć
w zależności wygodzie.
Ale dla Wolności kawałek kiełbasy
z kuchni się wyswobodzi.

I po trzech schodach...
wzniesli się państwo powyżej,
by wchłonął ich luksus, konwenans
i wyższych zniewoleń trans.

Co jakiś czas
Wolność sobie poszczeka
Dostanie kość
i dzieci ją pogłaszczą po łbie
A ona tak patrzeć będzie
szczerze, prosto w nas.
Tak, tak, prosto w nas,
raz na jakiś czas.

Bo Wolność to, proszę państwa,
imię suki przydomowej.
Przemiej suki, mówię wam.
A nie jakiś tam system,
czy ponad stan

Wolność! do nogi...
pokaż państwu kły.